Nr. 133 — We Lwowie — Sobota 14 Maja 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Vareune Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3) c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Hr. Gołuchowski.

Lwów 13 maja.

Przed trzema tygodniami pojawiła się na gruncie wiedeńskim pogłoska, jakoby stanowisko hr. Gołuchowskidgo zostało zachwianem.

W pierwszej chwili nie znalazła ona nigdzie wiary. wszystkie fakty bowiem przeciw niej przemawiały.

Jeśli stanowisko hr. Gołuchowskiego zostało zachwiane, jakiż powód tego? — pytano. Na polu polityki zagranicznej może nie wszystko wypadło po myśli hr. Gołuchowskiego — lecz też i nic takiego nie zaszło, coby go mogło skłonić do ustąpienia. Obawy przed zebraniem się delegacyj nie miał, był bowiem aż nadto pewny, iż te wyrażą mu uznanie. Ze strony Węgier, które grają w monarchii pierwsze skrzypce, nie groziła mu również żadna intryga, bo jeśli dla którego z ministrów spraw zagranicznych byli Węgrzy z uwielbieniem, to są właśnie dla hr. Gołuchowskiego a redaktor „Pester Lloyda" dr. Falk, od szeregu lat referent spraw zagranicznych w delegacyach, już przed półtora miesiącem pomieścił w swym dzienniku artykuł pełen pochwał i uznania dla znakomitego kierunku polityki hr. Gołuchowskiego.

Jeden więc pozostawać mógł tylko motyw owego zachwiania się stanowiska hr. Gołuchowskiego: utrata zaufania monarchy. I tego użyto dla poparcia owej pogłoski, choć nie dawniej jak przed wybuchem wojny amerykańsko-hiszpańskiej, powtarzano sobie wszędzie, iż hr. Gołuchowski ma tak niepomierny wpływ u dworu, że nietylko w sprawach polityki zewnętrznej, ale i we wszystkich ważniejszych kwestyach wewnętrznych opinia jego jest decydującą. Cóż więc nagle ową utratę zaufania monarszego sprowadziło? Oświadczenie się hr. Gołuchowskiego za ścisłą neutralnością w sprawie wojny amerykańsko hiszpańskiej, podczas gdy u dworu panuje życzliwe usposobienie dla Hiszpanii.

Ale i ten motyw nie mógł widocznie poprzeć dostatecznie wiarygodności pogłoski, bo krążyła po całym Wiedniu jeszcze przez dni kilkanaście, zanim nareszcie odważyły się ją miejscowe dzienniki podać i to nie w formie wiarygodnego doniesienia, ale tylko jako pogłoskę.

Onegdajszy komunikat półurzędowy, podany w „Pester Lloydzie" a powtórzony w wiedeńskim „Fremdenblacie", organie hr. Gołuchowskiego, zaprzecza pogłosce tej stanowczo. Zaprzeczenie to, jeśli kto, to my Polacy niewątpliwie z całą radością przyjmujemy do wiadomości. Ustąpienie bowiem hr. Gołuchowskiego w chwili obecnej, po niedawnej katastrofie hr. Badeniego, byłoby jeśli nie w skutkach, to co najmniej w naszej narodowej ambicyi niepomiernie dotkliwem.

Jeśli atoli ucieszył nas sam fakt kategorycznego zaprzeczenia, to nie powiemy, aby uradowała nas bardzo nieszczęśliwa stylizacya owego dementi. Po wstępie zaczynającym się od słów, iż pogłoskę o zachwianem stanowisku hr. Gołuchowskiego „bardzo gorliwie rozpuszczano w pismach polskich i im pokrewnych" — czytamy dalej:

„Wir nehmen von den Ausstreuungen nur Notiz, weil wir den Jesuitismus nicht unwidersprochen wollen passiren lassen, der dem „Hof" eine offizielle und eine nichtoffizielle Politik zumuthet: eine offizielle, für welche der Minister einsteht, und eine nichtoffizielle, die hinter dem Rücken des Ministers gleichsam auf Schleichwegen verfolgt werden soll. Derlei Ungeheuerlichkeiten tragen die Fabriksmarke an der Stirne; sie entstammen den aus Trockene gesetzten Reptilien des Grafen Badeni, der sich selber umgebracht hat und der es augenscheinlich dem Grafen Gołuchowski nicht verzeihen kann, dass er seine Seele nicht aus dem Fegefeuer erlöst".

Hr. Gołuchowskiego naturalnie nie można czynić odpowiedzialnym za stylizacyę, bo więcej niż pewnem jest, że brak mu czasu na pisanie komunikatów do gazet. A że pisał to jakiś żyd węgierski, to chyba nie ma wątpliwości — ale też powinienby autor owego komunikatu pójść w odstawkę.

Bezczelnem bowiem jest kłamstwem, aby dzienniki polskie bardzo gorliwie rozpuszczały tę pogłoskę. Pomieściły ją dopiero, gdy ukazała się w dziennikach wiedeńskich i dodały, że niewątpliwie jest bezpodstawną. W interesie Polaków nie może leżeć w tej chwili ustąpienie hr. Gołuchowskiego, a że prasa polska od niemieckiej lub nawet węgierskiej uczciwości i patryotyzmu uczyć się nie potrzebuje, to pewna.

Obrzydliwym jest także w owym komunikacie zwrot o „jezuityzmie" którego katolik prawdopodobnie w piśmie poważnem byłby nie użył. Na dwulicową politykę są chyba jeszcze inne wyrażenia.

Czy pogłoskę o zachwianiu się stanowiska hr. Gołuchowskiego rozpuściły „gady hr. Badeniego", jak się wyraża komunikat, trudno nam zbadać. Nigdy nie należeliśmy do wielbicieli hr. Badeniego i do zwolenników jego polityki, nauczyliśmy się atoli szanować go, jako dobrego syna ojczyzny, który może nie zawsze dobrze jej się przysłużył ale bezwarunkowo chciał jak najlepiej. To też nie odważylibyśmy się posądzać go, aby podejmował jakąkolwiek akcyę, która byłaby sprzeczną, choćby tylko z chwilowym interesem polskim — a w interesie naszej dumy narodowej która musi być po nad ambicye osobiste stawianą, leży utrzymanie się hr. Gołuchowskiego.

Lądem z Europy do Ameryki.

Lwów d. 13 maja.

Juścić nie zupełnie lądem... J k poważne źródła donoszą, dokonano właśnie dzieła — narazie tylko głównej onego części — które ogromną zrobi zmianę w komunikacyi między Europą a Ameryką północną. Zbudowano kolej wzdłuż południowego wybrzeża Nowej Funlandyi z Port-aux Bosques do St. Johns, która pustynną idąc okolicą, ma jednak uniwersalne znaczenie w rozwoju komunikacyj.

Droga najbliższa z północnych stron Europy do Ameryki, a mianowicie z Anglii północnej prowadzi koło Nowej Funlandyi, wysp Kanadyskich tuż przy skrajnym cyplu Stanów Zjednoczonych. Droga to dla mielizn, raf a głównie dla mgły niesłychanie gęstej, która często tamte strony zalega, nie bardzo bezpieczna, ale najbliższa. Geografowie zaczęli wykazywać, że jazda z Europy do Ameryki i napowrót, byłaby tylko niemal krótką przeprawą morską, a nadto uniknęłoby się najgroźniejszych niebezpieczeństw, gdyby droga, z małym tylko wyjątkiem szła lądem, i że byłyby ztąd nieobliczone skutki dla obrotu pomiędzy dwiema najważniejszemi częściami świata.

Zrazu z uśmieszkiem przyjmowano tę myśl, ale znaleźli się praktycy, którzy się do niej na seryo zabrali. Międzynarodowe towarzystwo kolejowe w Ameryce, której linie od Kanady sięgają aż do południowej Ameryki, wybudowało kolej aż ku St. Johns. Zrobiono więc próbę jazdy na tej nowej drodze, i powiodła się wybornie. Droga z St. Johns do Irlandyi wynosi 1.600 mil morskich (mniej niż 400 mil naszych); odbyto ją w trzech dniach, i to prostym parowcem starego systemu. Nowoczesny parowiec pocztowy dwuśrubowy znacz nie mniej potrzebowałby czasu. Komunikacya między lądem europejskim a Anglią jest niesłychanie rozwinięta, wagony zaś amerykańskiego towarzystwa międzynarodowego szalonym pędem przebiegają Amerykę, podróż naokoło ziemi można będzie tedy z niebywałą odbyć szybkością, jakoż tą drogą umyślono przedewszystkiem puścić cały pospieszny obrót pocztowy i pasażerski.

Firma okrętowa Petersen, Tate i Sp. zawarła już z rządem angielskim kontrakt, którym się zobowiązała, co tydzień wyprawiać cztery pospieszne parowce z Liverpoolu przez Irlandyę do Ameryki dla poczty i pasażerów; parowce muszą odbywać 21 węzłów (tyle co mil morskich; węzeł niespełna ćwierć mili naszej), i stoją pod kontrolą admiralicyi i ministerstwa handlu. Dla ochrony od niebezpiecznej mgły ma przed każdym z tych parowców jechać parowiec mały, aby potężnymi sygnałami trąby i światła ostrzegał statki naprzeciw płynące. Parowce owe będą mogły także w najgrubszej mgle pędzić ze zwykłą chyżością. Weźmy jazdę ze Lwowa do Wiednia niespełna 14 godzin, z Wiednia do Liverpoolu 36 godzin, z Liverpoolu do Ameryki 48 godzin — można będzie przeto ze Lwowa za cztery doby i dwie godziny stanąć na lądzie amerykańskim.

A czas ten jeszcze się skróci, jeżeli dokonany zostanie projekt — a ma już wszelkie widoki po temu — połączenia Anglii i Irlandyi koleją podmorską, tak iżby z Anglii aż do Galway na zachodniem wybrzeżu Irlandyi można jechać wagonem. Plan tego tunelu podwodnego jest już wypracowany; kosztować ma około 120 milionów guldenów. A że pociąg kolejowy trzy razy szybciej jedzie, niż najszybszy parowiec — a więc ogromne skrócenie czasu. Dodajmy do tego, że zapewne niezadługo przyjdzie do skutku tunel podmorski między Europą lądową a Anglią, a więc czas jazdy do Ameryki jeszcze bardziej się skróci.

Zmiana ta ogromnego znaczenia społecznego i ekonomicznego nabędzie jeszcze przez to, że możliwą się stanie pewna i regularna komunikacya Europy z Zachodniemi Indyami i Meksykiem, zaczem handel będzie mógł bezpiecznie eksploatować te, bujnymi płodami obdarzone kraje. A że kolej międzynarodowa dociera aż do Ameryki południowej i do zachodnich wybrzeży Ameryki, skąd odbywa się regularna komunikacya z Australią, więc też do tych tak trudno przystępnych dzisiaj okolic otworzy się komunikacya szybka i regularna, co już samo stanowić musi epokę w ukształtowaniu się ekonomicznego ustroju świata.

Rewolucya we Włoszech

Rozruchy włoskie powstały nie z samego głodu ale były zorganizowane — dowodem tego, iż wybuchły równocześnie w całem królestwie, a nadto poddani włoscy w Szwajcaryi z niemi się solidaryzują. Komitet socyalistyczny włoski w Zurychu wydał odezwę, w której mówi wprost o rewolucyi we Włoszech i wzywa socyalistów ze wszystkich krajów do wzięcia w niej udziału. Komitet rozporządza widocznie pieniądzmi, bo przyrzeka chętnym do walki bezpłatną podróż aż do granicy w Chias o, gdzie nastąpić ma uzbrojenie. Onegdaj w nocy odbyło się w Zurychu zgromadzenie Włochów tamtejszych, na którem omawiano dalsze szczegóły projektowanej wyprawy. Rząd szwajcarski wydał rozkaz do władz, aby przeszkadzały przechodzeniu granicy przez zbrojne bandy. Mimo to w nocy z wtorku na środę około 500 Włochów podążyło przez Simplon ku granicy do Domo d' Ossola.

Na razie panuje — jak zapewniają oficyalne komunikaty rządu włoskiego — zupełny spokój w całem królestwie. Klasa r. 1873 została w całych Włoszech powołaną pod broń, a prawdopodobnie lada chwila zwołają klasy 1874 i być może 1875 r., każda po 40.000 ludzi, bo zewsząd żądają wojskowych posiłków, wszędzie mianują na miejsce prefektów jenerałów, którym powierzają nieokreślone prawa, jak jenerałowi Pelloux, byłemu ministrowi wojny, jenerałowi Bava i innym. W całych Włoszech skasowano podatek wchodowy miejski na produkta spożywcze i chleb, zniżono ceny chleba o 2—4 centymów na funcie, a zapowiadają urzęda miejskie dalsze zniżki. Zniesiono cło wchodowe na zboże, wydano rozkaz wydawania piekarzom zboża z magazynów rządowych wojskowych po cenie jak najniższej i polecono konsulowi w Odesie zakupywać zboże na koszt rządu. Słowem rząd i ministerstwo wszelkich sił dokładają, aby ulżyć zmorze głodowej.

Mimo jednak, iż rząd klęsce głodowej zapobiedz ostatecznie na razie potrafi, — mimo iż chwilowo uspokoiło się we Włoszech, a robotnicy poczynają powracać do pracy — w kołach dyplomatycznych panuje nastrój pesymistyczny i przekonanie, że porządek przywrócony twardą ręką rządów wojskowych, jest tylko pozornym, że okrzyki: „Precz z dynastyą!" i „Niech żyje anarchia!" — powtórzą się w przyszłości, w gorszych okolicznościach i z groźniejszym skutkiem.

Dostawa obuwia dla wojska.

W chwili kiedy wreszcie przed kilku laty austro-węgierskie ministerstwo wojny ustąpiło przed naporem posłów parlamentarnych i zerwawszy z dotychczasowym systemem powierzania dostaw dla wojska wielkim fabrykantom i spekulantom, postanowiło dostawy te — a najpierw zrobiono próbę z obuwiem — powierzyć rzemieślnikom w okręgu każdego z osobna korpusu wojsk zamieszkałym, przyświecała i ministerstwu i tym, którzy o to ustępstwo walczyli myśl, że w ten sposób będzie można przyczynić zarobku drobnym rzemieślnikom Rzemieślnicy ci tak samo w Galicyi jak i w innych prowincyach Austryi popadali w coraz większą nędzę wskutek konkurencyi z fabrykami, które z wyrobami maszynowymi docierały nietylko do miast, ale i do wsi i tym sposobem istnienie n. p. szewców czyniły i czynią zupełnie zbędnem. Ponieważ ministerstwu byłoby zbyt uciążliwą rzeczą zawierać kontrakty o każdą parę butów z osobna, więc wybrało taki sposób postępowania: żądało, aby drobni rzemieślnicy, w danym razie szewcy, zawiązywali między sobą spółki, wybierali pełnomocników, aby ci pełnomocnicy przedstawiali intendanturom wojskowym spis wszystkich wspólników, a wówczas intendantura wyznaczała dla liczniejszej spółki większą część corocznej dostawy obuwia dla wojska, dla mniej licznej stosunkowo mniejszą. Skoro tylko cały powyższy procedar powierzania dostaw dla wojska został ogłoszony, natychmiast zawiązała się dla ich objęcia i we Lwowie spółka i to niestety pod patronatem Wydziału krajowego. Trzeba powiedzieć „niestety", bo od razu sam wpływ Wydziału krajowego, a raczej tych, którzy w nim lub z po za niego uprawiają doktrynerską politykę ekonomiczną w kraju, cała rzecz została zwichniętą i nietylko nie przysporzyła korzyści krajowi, ale nawet wyrządziła mu znaczną szkodę

Doszło mianowicie do tego, że na rok bieżący wojsko zaniechało prawie zupełnie powierzać dostawę obuwia drobnym rzemieślnikom, a powraca do dawnego systemu zamawiania towaru u fabrykantów. Doszło do tego w ten mianowicie sposób, że spółka lwowska, zawiązana z kapitalistów pod patronatem wydziału krajowego założyła fabrykę obuwia we Lwowie. To znaczy, że nie powierzano otrzymanej od wojska dostawy każdemu z osobna szewcowi do domu, lecz wyrabiano obuwie na miejscu we Lwowie nawet z pomocą maszyn w utworzonym na ten cel zakładzie. Trzeba było wszakże dopełnić warunku dostawy i przedstawić intendanturze spis wspólników, obejmujących pewną liczbę obuwia do roboty. i przedstawić dowody że

---

35

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— Zrozumieć łatwo, że matka moja była w rozpaczy, ale co dziwna, to, że od tej chwili znienawidziła biednego Tomasza, czy to, że najniesłuszniej czyniła go odpowiedzialnym za ten fatalny traf, czy że w swojem zaślepieniu macierzyńskiej miłości, darować siostrzeńcowi nie mogła, że był dla niego los łaskawszym, niżli dla syna. Wszystkie moje usiłowania były nadaremne; nie mogłem tego uprzedzenia zwalczyć. Wymówiła dom Tomaszowi i od dwóch lat mogę tylko rzadko i to zawsze pokryjomu go widywać. Ostatnia jego chęć zbliżenia ten miała tylko skutek, że jeszcze zakaz mojej matki stał się surowszym i prawie nie śmiem go przekroczyć; a przecież nie mogę się wyrzec towarzysza moich lat najmłodszych, tak wiernego mi zawsze przyjaciela. On osładzał mi najboleśniejsze chwile mojego życia, jemu należy się też udział w najszczęśliwszym dniu moim. Wierzę w to, że teraz matka moja, kocha ciebie i więcej ci chce dog dzić niżli mnie. Czy nie chciałabyś więc mi pomódz uzyskać od niej przebaczenie dla Tomasza? Ja wszystkich do ciebie należących tak kocham serdecznie, że należy abyś i ty moich krewnych trochę lubiła.

Ryszard odwoływał się do umowy zawartej. Simona od tejże uchylać się nie chciała.

— Uczynię, co zechcesz — powiedziała — ale wpływu mego przeceniać nie należy.

Nie badał bliżej ukrytej myśli w tej odpowiedzi.

Usłyszawszy jakiś szelest, wstał i w tej chwili zawołał:

— Ot matka moja nadchodzi!

Lady Eleonora zbliżyła się szybkim krokiem.

— Tak! to byliście tu sami? — powiedziała.

— Czy nie wolno nam być samym gdy już tak blisko dzień, który nas połączy na zawsze — tłumaczył się Ryszard.

Ta odpowiedź ułagodziła ją. Usiadła obok Simony, a widocznie potrzebnym jej był ten spoczynek, gdyż krople potu toczyły się po jej czole a nierówny przyspieszony oddech zdradzał wielkie zmęczenie.

— Czy wolno zapytać o czem rozmawialiście?

— Obawiam się — powiedział Ryszard — żebyś mamo była z tego nie zadowoloną.

Głos lady Eleonory przybrał ton wyzywający:

— Zobaczmy...

— Idzie tu, chodzi... o tego biednego Tomasza...

Wstrętne to imię nie wywołało jednak spodziewanego oburzenia, owszem jak gdyby czegoś się gorszego spodziewając, ulgi doznała lady Eleonora, powiedziała tedy spokojnie:

— Jeszcze raz chcesz... Więc nigdy nie przestaniesz męczyć mnie w tej sprawie...

— Już nie ja sam tylko mamo, ale oboje ciebie błagamy.

Było to pierwsze zjednoczenie życzeń między narzeczonymi, jedna myśl zdawała się ich łączyć i gdy Ryszard wyliczył powody wszystkie za Tomaszem przemawiające, dodał wreszcie:

— Mamo, należy mu przebaczyć, gdy t k jestem szczęśliwy!

Lady Eleonora nie miała odwagi odmawiać, a zwracając się do Simony zapytała:

— Czy i ty życzysz sobie, żeby był na waszym ślubie?

Obecność Tomasza była widocznie nieprzyjemną dla lady Eleonory, to wystarczało, żeby Simona właśnie jej zapragnęła.

— Żadnego nie widzę powodu, żeby być nie miał — powiedziała żywo.

— Lady Eleonora dodała ironicznie: O tak! pozory będą zawsze za Tomaszem, bo jest bardzo przebiegły, ale tem niebezpieczniejszy! Nie mam żadnego namacalnego dowodu przeciw niemu, ale przeczucie moje nie myli mnie i nie mogę o tem zapomnąć, że jeśli jest bliskim krewnym Ryszarda, jest tem samem jego spadkobiercą!

— Czyż to jego wina, — zawołał Ryszard, — że takie są prawa?..

Lady Eleonora mówiła powoli i dobitnie:

— Nieprzyjacielem naszym jest ten, któremu jesteśmy przeszkodą w powodzeniu. Nie zapominajcie tego upomnienia mego, gdy już mnie nie będzie, bo jak długo żyję, sama dobrze czuwam. Jednakże nie chcę odmawiać pierwszemu życzeniu, które wyraża Simona. W dniu waszego ślubu, ale w dniu tym jedynie przyjmę Tomasza. Więcej uczynić nie mogę. A dałby Bóg, żeby i to, za dużo nie było! Chodźmy, wracajmy do domu.

Weszła, a oni poszli za nią.

Słońce przedarło się przez chmury, szare, blade i niepewne. Na widok jego, rośliny jak gdyby przypomniały sobie jasne i gorące słońce odległej ojczyzny, otwierały kielichy kwiatu i piły tę odrobinę ciepła i słońca

Cicho mówił Ryszard Simonie:

— Jakże ci wdzięczny jestem!

Uśmiechał się miło, a ten uśmiech odkrywający dwa rzędy zdrowych i ładnych zębów, przypominał często Simonie uśmiech jej młodszej siostry. Oczy wyrażały szczęście ale Simona nie chciała tego widzieć. Później kiedyś, dopiero w oddalonej przyszłości, miała się jej uprzytomnić ta chwila w której tak szczęśliwym go uczyniła.

VIII.

— Więc to dziś! dziś wieczór!

Dlaczego wszyscy wymawiali te słowa z radością? Dlaczego brzmiały one ciągle w jej uszach? W głowie jej skołatanej, jak uderzenie młota, ciągle się odzywały bez wypoczynku?

— To dziś wieczór!

Dom napełnił się niezwykłym gwarem. Ażeby go tak ożywić, coś ważnego stać się musiało. Szukając zdarzenia, któreby taką zmianę sprowadzić mogło w tym domu, Simona powiada sobie: ktoś umarł i dziś wieczór jego pogrzeb będzie.

Popołudniu przyjechali jacyś panowie czarno ubrani, z miną surową i poważną właściwą prawnikom i duchownym. Prawdopodobnie to uczestnicy pogrzebu — duma Simona. — Pan d'Avion zawołał Simonę:

— Chodź prędko! pospiesz się! Główna osoba nie powinna dać czekać na siebie!

W danych okolicznościach, najważniejsza osoba, jest ta, której pogrzeb a Simona przypomina sobie, że to ją właśnie grzebać będą

Ci panowie, przeczytali jej po angielsku, coś bardzo długiego, to pewno modlitwy przy konających, a potem kazano jej napisać swoje nazwisko na końcu arkusza, który nazwano kontraktem, a w chwili, gdy ci panowie odchodzili, ktoś wszedł.

Przynajmniej teraz, to nikt obcy; to Tomasz Erlington.

Podczas gdy wszyscy mają śmiejące i wesołe twarze, on jeden wygląda smutnie, do obrzędu stosownie. Stanął przy Simonie.

— Może i jego także będą grzebać — pomyślała.

I znowu ktoś wchodzi czarno ubrany... To pewno duchowieństwo dać ostatnie pokropienie. Simona poznaje ks. Arnauda, który przyodział nową sutannę i nowe obuwie na obiad do zamku.

— Ceremonia zacznie się w kaplicy, trochę przed północą — mówi ks. Arnaud wesoło, fakt bowiem, że Ryszard nie wezwał pastora protestanckiego i zadowolni się jedynie jego obecnością w tej uroczystej i ważnej chwili, napełnia radością gorliwą duszę kapłana i zadawalnia słabość ludzkiego serca.

Lady Eleonora przyjmuje bardzo uprzejmie ks. Arnauda, ale pomimo usiłowań Ryszarda, okazuje się nieubłaganą dla Tomasza. Dla zrównoważenia pan d' Avron staje się bardzo dla niego miłym i przedstawia go swojej córce.

Po co właściwie to przedstawienie? Czyż Tomasz nie jest pierwszym, którego Simona w Erlingtonie poznała?

Zdaje się i on o tem pamięta. Może dla tego z widoczną sympatyą patrzy na nią.

Stoi tu blisko, obok Ryszarda, nigdy jeszcze tak uderzającego podobieństwa i tak uderzającej różnicy nie zauważyła między nimi Simona. Wzrost, figura, organ mowy, zupełnie te same. Rzekłbyś utoczeni z jednego materyału, wedle jednego wzoru, tylko jeden jest człowiekiem, a drugi potworem. Jak się to dzieje, że nikt tego nie uważa?

Czy ona głośno myślała, czy może są ludzie, którzy umią czytać z twarzy, czego usta nie mówią? Ktoś pochylił się nad nią, a w tym tchnieniu usłyszała te słowa:

— Widzisz sama, że kochać go nie możesz! Nie twórz własnego nieszczęścia! Jest czas jeszcze!

(C. d. n.)

wspólnikami tymi są istotnie szewcy. Wysłano tedy ajentów po mieście i po prowincyi, aby werbowali owych wspólników. Każdy majster któremu przedstawiono cały interes godził się z razu chętnie na wstąpienie do spółki, ale później cofał się, dowiedziawszy się, że aby korzystać ze spółki trzeba zjechać do Lwowa i tam we wspólnej fabryce zostać robotnikiem, albo w najlepszym razie pozostać wprawdzie w domu i w domu szyć buty, ale mimo to być zawsze tylko robotnikiem fabryki lwowskiej, oddającym ze swego zarobku pewną część na procent od tych kapitałów, które kapitaliści w organizacyę fabryki włożyli. W pierwszym razie zjeżdżał na bruk lwowski i zaczynał tu nową egzystencyę na nieznanym terenie, i pomnażał proletaryt, w drugim zaś z całej operacyi odnosił mikroskopijnie małą korzyść.

Gdy to sobie majstrowie nie rozważyli, nie chcieli wstępować do spółki — ale intendantura spółki ciągle była obowiązaną przedłożyć spis swoich wspólników, rzeczywistych szewców. Trudność tę werbownicy ominęli w ten sposób, że szli do miasteczka, gdzie dużo szewców było i tam za koronę, dwie lub trzy uzyskiwali podpisy od nich na dokumencie, iż chcą wspólnie objąć dostawę butów dla wojska. Podpisy te przedstawiała spółka intendanturze, intendantura wyznaczała jej tyle a tyle par obuwia do roboty i spółka je wyrabiała, ani troszcząc się o to, co robi ów zwerbowany szewc z tego czy owego miasteczka. A i on także się nie troszczył o to, co się dzieje z butami wojskowymi. Dostał za podpis guldena i był kontent. Spółka wyrabiała, a że należało do niej tylko szczupłe grono wspólników, więc też na nich przypadał tem większy zysk, im większe było koło owych „papierowych" współpracowników.

Znaleźli się naśladowcy takiego procederu, werbowali jak najliczniejsze podpisy szewców miasteczkowych, wiejskich na swoje listy, czynili się ich pełnomocnikami, za nich robili i za nich zgarniali zapłatę, Z czasem zabrakło już istotnych szewców, zaczęto więc umieszczać na spisach sfingowane podpisy, nieboszczyków, dzieci, ludzi nieistniejących i t. d. Intendantura miała badać rzetelność spisów, do każdego więc nazwiska żądała poświadczenia, że taki a taki szewc istnieje tam a tam. Pełnomocnicy tych świadectw dostarczali, które nietrudno im było otrzymać w urzędach gminnych, za poczęstunek lub po przyjaźni. Bywały nawet świadectwa z pieczęciami starościńskiemi, że N. N. jest tam a tam szewcem, a tymczasem indywiduum takie nie istniało wcale. Tak zrazu o dostawy wojskowych butów ubiegało się w Galicyi 3000 szewców związanych w towarzystwa, później wzrosła ich liczba do 7000, a nakoniec do 24 000, tak też dostawa, rozdzielona na tyle głów spadała z tylu a tylu par, na parę, trzewik, a nawet pół trzewika. Powstały ogólne narzekania między szewcami na ten stan i zaczęto skarżyć się posłom. Między innymi także i ks. Stojałowskiemu poskarzyli się szewcy z okręgu 10 korpusu przemyskiego.

Ks. Stojałowski — jak to ogłas a obecnie publicznie w krakowskim *Głosie Narodu* — udał się do intendantury przemyskiego korpusu i tam się dowiedział o powyżej opisanych szalbierstwach. Dowiedział się też, że intendantura prawie zupełnie zaniechała na r. b. oddawania dostaw rzemieślnikom, a oprócz tego udała się do ministerstwa wojny z prośbą o obmyślenie jakiegoś innego sposobu zaopatrywania wojska w buty.

Intendantura przemyska zaskarżyła kilku pełnomocników do sądu, a uwzględniła w r. b. tylko p. Celewicza pełnomocnika szewców chyrowskich, rymanowskich, sanockich, husakowskich i sokołowskich, szewców zaśłań ckich, ostrowskich, przeworskich, radymieńskich, skołyszowskich, sośnickich i żołyńskich wezwała do wyboru nowego pełnomocnika.

DROŻYZNA.

Drożyzna a rada miejska. Rada miejska lwowska miała wczoraj posiedzenie, na którem miała być rozstrzygniętą sprawa, jakich się gmina winna chwycić środków, aby zaradzić drożyźnie chleba we Lwowie Posiedzenie to trwało cztery godziny od szóstej do dziesiątej wieczorem. Przez półczwarta godziny trwały bardzo żywe obrady poufne, a potem dopiero ogłosił prezydent publicznie powzięte uchwały, które na szczęście wcale niepodobne były do tych, jakie p oponowała komisya lecz w głównej treści obracały się około projektu p Ihnatowicza. Rada postanowiła wprawdzie dać także jałmużnę biedakom, ale decyzya ta jest tylko dodatkową do innych które zarządzają sprzedaż taniego chleba i rozdawnictwo zarobków.

W posiedzeniu brali udział członkowie rady w niezwykłym komplecie i we wzmocnionym komplecie stanęli pod ratuszem ci wszyscy, baby, mężczyźni, chłopcy i p. Przyjemski, którzy od trzech dni już we Lwowie czynią na ulicach i placach kwestyę chleba najaktualniejszą. Tłum ten z kilkuset ludzi wzrósł powoli do 10 wieczór do ciżby trzyty ięcznej i zrazu zupełnie spokojny, ku końcowi posiedzenia zaczął się niecierpliwić, szemrać, huczeć i obległszy wszystkie zamknięte bramy ratusza ciskać w nie zlekka kamieniami. Do gmachu ratuszowego wpuszczono tylko deputacyę, złożoną z 20 ludzi z p. Przyjemskim, trybunem rębacy na czele i tych dwudziestu tylko wysłuchało z galeryi publicznego obwieszczenia przez prezydenta uchwał rady. Nie bardzo się nimi ucieszyli, a tak samo nie uradował się z nich tłum przed ratuszem, któremu natychmiast deputaci zszedłszy na dół zdali ze swej misyi sprawę.

Deputacya wołała z galeryi do rady miejskiej, że najemnikom chodzi o lepsze zarobki i tego samego zdania był tłum, który nie tak łatwo dał się nakłonić do spokojnego rozejścia się do domów. Trzeba było do tego przemowy p. Mokłowskiego i namowy kilku myszkujących między grupami oficerów socyalistycznej armii.

Ściśle rzeczy biorąc, to tłum mógł być słusznie niezadowolonym, gdyż niemających żadnej roboty jest we Lwowie nie wielu, a drożyzna dokucza wszystkim. Trudno wymagać od kogoś aby był zadowolonym, jeżeli zarabia koronę na dzień, a za bochenek chleba musi zapłacić 28 centów. Cóż z tej zapłaty zostanie na odzież i mieszkanie, przypuściwszy nawet, że człowiek, fizyczną pracą zajęty zdoła nasycić głód jednym bochenkiem chleba na dobę? A uchwały rady przeważnie tylko tych, co nie mają roboty miały na oku.

Uchwalono w rezultacie:

1) udać się do wojska z prośbą, ażeby 4000 mniejszych bochenków chleba przez czas przednówku odstępowało gminie lwowskiej po cenie własnych kosztów i zarządzić sprzedaż tego chleba po tej samej cenie zgłaszającej się uboższej ludności,

2) poleca się magistratowi, ażeby zarządził jak najrychlej rozpoczęcie robót publicznych przewidzianych na r. 1898, a prezydenta upoważnia się do zarządzenia ewentualnie i dalszych robót na r. 1898, nieprzewidzianych i na ten cel przyznaje się kredyt odpowiedni nadzwyczajny,

3) utworzone będzie w magistracie bezzwłocznie biuro pracy z udziałem zaprowadzonych przez prezydenta radnych Biuro to zniesie się z wszelkimi w kraju przedsiębiorstwami robót publicznych i postara się o zatrudnienie około tych robót robotników, pozostających bez zajęcia we Lwowie,

4) rada asygnuje z kasy miejskiej 3000 zł. i przeznacza je na nadzwyczajne wsparcia dla ubogich.

5) około robót publicznych zatrudnieni będą przedewszystkiem robotnicy we Lwowie stale mieszkający,

6) utworzone będzie natychmiast biuro konskrypcyjne w miejskim biurze pracy w celu klasyfikowania robotników wedle rodzaju zatrudnienia i przynależności,

7) udać się do wydziału krajowego i do rządu z prośbą o przyspieszenie robót a szczególnie regulacyi Pełtwi.

Prezydent miasta zarządził, aby do robót miejskich było przyjętych zaraz od dzisiaj tj. od piątku rana około 200 ludzi. Rada miejska oklaskami zaaprobowała to zarządzenie.

Na mieście wczoraj dokonywano oględzin chleba po straganach i sklepikach ciągle był tedy ruch między magistratem a piekarzami. Fakt ten przyczynił się do utwierdzenia pogłoski, którą sobie głośno opowiadano po przedmieściach, że magistrat będzie wieczorem rozdawał chleb darmo między ludzi i to się przyczyniło w znacznej mierze do zwabienia liczniejszego tłumu pod ratusz.

Niepokojów żadnych nie było. Nocą obchodziły miasto patrole policyantów, uzbrojonych w bagnety.

„Jedność" stowarzyszenie lwowskich katolickich robotników w uznaniu koniecznej potrzeby niesienia pomocy robotnikom, którzy najdotkliwiej odczuwają obecną drożyznę we Lwowie uchwaliło wczoraj: 1) zawiązać komitet niesienia doraźnej pomocy głodnym

2) zawezwać inne lwowskie towarzystwa chrześcijańskie, polskie i ruskie do współudziału w tej pracy.

3) polecić powyższemu komitetowi, ażeby w akcyi podjętej tak w magistracie jak i w intendanturze wojskowej nie poprzestawał na tem, czego dotąd dokonano lecz aby niezależnie od pomocy doraźnej starał się w magistracie lwowskim o sprzedaż chleba wojskowego po cenach własnego kosztu.

Zarządzenia magistratu. Prezydent miasta dr. Małachowski zarządził, i zaraz od piątku urząd budowniczy lwowski rozpoczął roboty miejskie, a najpierw regulacyę ulicy św. Piotra. Tym sposobem została daną sposobność robotnikom ziemnym do roboty.

W piątek też zaraz zrana udał się dr. Małachowski do marszałka krajowego przedkładając mu prośbę, aby wydział krajowy sorychlej rozpoczął publiczne roboty krajowe, a to dlatego, aby około tych robót, które mają być wykonane we Lwowie lub tuż pod Lwowem mogła znaleść zajęcie pewna liczba robotników przebywających we Lwowie, a nie mających zarobku i aby powstrzymać tych co nie mają zarobku na prowincyi od napływu do Lwowa.

W towarzystwie radcy magistratu pana Cetwinskiego przedłożył dr. Małachowski na ręce komendanta korpusu lwowskiego prośbę gminy lwowskiej do ministerstwa wojny, aby zezwoliło intendanturze lwowskiego korpusu odstępować na rzecz gminy lwowskiej po 4.000 bochenków chleba wojskowego dziennie po cenie własnych kosztów. Gmina po tej samej cenie będzie je sprzedawała mieszkańcom Lwowa.

W namiestnictwie prosił dr. Małachowski o poparcie u ministerstwa wojny prośby gmin o tani chleb wojskowy i o rychłe rozpoczęcie robót publicznych rządowych.

Wiceprezydent namiestnictwa natychmiast telegrafował do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o poparcie Lwowa w ministerstwie wojny, a komendant korpusu przyrzekł również telegraficznie przedstawić rzecz ministrowi wojny. Dr. Małachowski od siebie telegrafował z prośbą o poparcie próśb gminy do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i ministra dla Galicyi p. Jędrzejowicza.

Magazyny wojskowe lwowskie nie mają dostatecznego zapasu mąki jak na to, aby uczynić zadość prośbie gminy lwowskiej o tani chleb.

Składki na robotników. Lwowskie stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność" wydało następującą odezwę:

Straszne widmo głodu zawisło nad mieszkaniami najbiedniejszych z braci naszych, nad proletaryatem, który żyjąc z ciężkiego swego, a bardzo małego zarobku, dzis wobec niesłychanej drożyzny i braku pracy, staje oko w oko z najzaciętszym wrogiem ludzkości — z brakiem chleba i co za tem idzie, z męczarniami głodu.

Po najdalszych zaułkach naszego miasta, tak samo jak i w śródmieściu żyją dziś setki rodzin, które w największej nawet nędzy nie potrafiły przyłączyć się do manifestantów, nie poszły przed ratusz, a żyją w takich warunkach, że uchwalona pomoc magistratu dla nich będzie bez korzyści.

Towarzystwo katolickich robotników „Jedność" pierwsze przyszło z pomocą głodującym, rada miejska uchwaliła wczoraj podjąć akcyę ratunkową ściśle wedle projektu, przedłożonego jej przez wydział „Jedności".

Towarzystwo katolickich robotników „Jedność" nie poprzestając na tem, a w przekonaniu bowiem, że akcya ratunkowa podjęta przez radę miejską nie może zaspokoić wymogów nawet i połowy głodujących, postanowiło rozwinąć akcyę zupełnie odmienną, akcyę opartą na świętym obowiązku miłości bliźniego, akcyę pomocy obywatelskiej, postanowiło założyć komitet niesienia doraźnej pomocy tym z głodujących, którzy nie z własnej winy popadli w nędzę ostateczną.

Tam, gdzie nie dotrze pomoc Magistratu, tam, gdzie dziś już nie mogą biedacy liczyć na korzystanie z nadających się sposobności do pracy, tam, gdzie głód wycisnął straszne piętno na twarzach drobnych dzieci, a z nóg wali rodziców i odbiera resztę sił do pracy, tam dotrze serce i oko i ręka chrześcijańskiego, braterskiego, więc nie poniżającego wsparcia.

W imię zatem nie miłosierdzia, ale najgłówniejszego obowiązku chrześcijańskiego, w imię powinnej miłości bliźniego, Komitet doraźnej pomocy, zawiązany przez członków Towarz. katolickich robotników „Jedność", zwraca się do wszystkich ludzi chrześcijańskiego serca i dobrej woli, i w Imię Tego, który rzekł: „Coście jednemu z tych uczynili, mnie uczyniliście", w imię to, „dajcie, a dane wam będzie" i w myśl: „kto prędko daje, dwa razy daje", zaprasza ich do łaskawego współudziału w pracach Komitetu przez nadesłanie na ręce tegoż skromnych datków, czy to w pieniądzach czy w naturaliach.

Ponadto, w obec nagłości sprawy, Komitet tą drogą zaprasza Wydziały wszystkich Towarzystw chrześcijańskich, bez różnicy celów i zadań, by raczyły przystąpić do akcyi „Jedności", wydelegować po dwóch swych członków do współudziału w pracach Komitetu, i sprawę „Jedności" podjętą uważać za obowiązek, od którego wyłamywać się społeczeństwu chrześcijańskiemu nie wolno.

Pierwsze posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w niedzielę d. 15 bm. o godz. 12 w południe w wielkiej sali „Jedności", na które wszystkich delegatów najuprzejmiej zaprasza „Jedność".

Wszelkie datki składać należy pod adresem: „Jedność", ul. Piesza 1, plac Benedyktyński, Lwów.

W poparcie chrześcijańskiego społeczeństwa nie wątpimy. Wiemy, że spełni ono święcie swój obowiązek, podzieli się ostatkiem, a nie pozwoli, by bracia ich cierpieli głód. Dajmy więc przykład, żeśmy nie odrodzili się od ojców naszych, dajmy dowód, że w miłości prześcignąć nie damy się nikomu. Niech każdy z nas otrze jedną łzę tylko, a wyschnie niezmierne łez tych morze. „Dajcie, a dane wam będzie".

We Lwowie 11 maja 1898.

Wydział Stow. kat. robotników „Jedność".

Bez roboty czy bez chleba? Doświadczenia zebrane w czwartek i w piątek przez magistrat lwowski z robotnikami, przyjmowanymi do robót miejskich przekonywają coraz dobitniej, że we Lwowie jest istotnie tylko mała liczba ludzi niemających zajęcia, a daleko większa ich liczba cierpi wskutek tego, że płaca za robotę nie stoi w żadnym stosunku do ceny chleba. Na podstawie tego to faktu p. Ihnatowicz na przedostatniem posiedzeniu rady miejskiej domagał się jedynie akcyi magistratu w tym celu, aby doprowadzić do zniżki cen chleba, a dopiero w drugim rzędzie do dostarczenia roboty. I to żądanie było i jest jedynie uprawnionem w obecnych stosunkach we Lwowie. Drożyzna jest tak wielka, iż nietylko najemnicy dzienni, ale szerokie warstwy ludności cierpią niedostatek, a tylko dlatego, iż nie urządzają zgromadzeń nie słychać ich skarg. Prawda że magistrat nie zdoła usunąć drożyzny, ale może znacznie wpłynąć na cenę chleba, gdyby tylko miał odwagę zainicyować akcyę energiczną

Jak niewielu jest ludzi bez zajęcia we Lwowie dowodzi fakt, że w czwartek mógł magistrat zatrudnić 30 nowych ludzi a zgłosiło się tylko 13 w piątek zaś na 200 których mógł przyjąć, znalazł tylko 113. W dodatku z przyjętych we czwartek kilku z roboty uciekło, a tak samo stało się i w piątek. Są to nieroby, którym nie pracy trzeba, lecz wygodnego życia.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 maja.

Zapiski osobiste. Prezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski powrócił do Lwowa w piątek popołudniu.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Ks. Jan Hausmann, dziekan Kapituły Metrop. i ks. Stanisław Gromnicki proboszcz buczacki, dziekan czortkowski i stanisławowski, otrzymali godność prałatów domowych Ojca św., ks. Karol Bauch, opat tyt., proboszcz i dziekan żółkiewski otrzymał pozwolenie używania pontyfikaliów.

Przeniesieni ks. Franciszek Gut z Machlińca do Delejowa ad Maryampol, ks. Antoni Górawski z Żółtaniec do Liczkowiec, ks. Stanisław Stasiński z Załoziec do Łopatyna.

Administratorem z Załościach mianowany ks. Józef Czarkowski. Konkurs na probostwo w Załoźcach rozpisanny do końca czerwca br.

Dyecezya tarnowska. Przeniesiony ks. Franciszek Gutfiński z Padwi do Cmolasa.

Odznaczenia. Dr Tadeusz Pilat prof. uniwersytetu lwows., otrzymał order św. Grzegorza W., zaś Antoni Kochanowski, prezydent miasta Czerniowiec, otrzymał Komandoryę Orderu św. Grzegorza W. z gwiazdą.

Przewodniczącym Koła Konserwatorów wschodniej Galicyi wybrany został na ostatniem jego posiedzeniu dr. Ludwik Ćwikliński, zastępcą dr. Izydor Szaraniewicz, skarbnikiem dr. Wojciech Kętrzyński, sekretarzem dr. Aleksander Czołowski. Biuro konserwatorskie mieści się w archiwum miejskiem w ratuszu lwowskim.

Ze sfer pedagogicznych. Pismo pedagogiczne *Szkoła* donosi, że walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego uchwaliło przesłać p. Julianowi Nowakowskiemu, inspektorowi szkół, pisemne podziękowanie za obronę szkolnictwa i nauczycielstwa przeciw napaściom „Ziemianina" w *Słowie Polskim* Napaści te pojawiły się w artykule pt. „I to oświata" w numerze 269 wyżej wymienionego pisma, a autor artykułu tego potępił w czambuł cały system obecnego szkolnictwa i nazwał go „bezsensowym". Żarliwemu obrońcy nauczycielskiej pracy należy się istotnie uznanie.

Politykę „Słowa Polskiego" dosadnie scharakteryzował onegdaj *Ruch Kat.* w obszernym, bo siedmio szpaltowym artykule, wykazując jak pismo to lawiruje, aby dobić do przystani niemieckiej, gdzie mógłby p Madejski wylądować, jako minister.

Krakowski *Głos Narodu* o wspomnianym artykule *Ruchu Katol.* powiada: Paradne jest przypomnienie w tym artykule jak *Słowo pol.* po wydaniu rozporządzeń językowych przez hr. Badeniego nazwało je „ni zmiernie umiarkowanie pomyślanemi, tak łagodnemi, że tylko z trudem można było dla nich Czechów pozyskać" (*Słowo* nr 77) i „nienaruszającemi bynajmniej praw ludności niemieckiej", a walka Niemców z Badenim słusznie uznana została „za walkę pomiędzy hegemonią niemiecką a zasadą równouprawnienia narodowości". Co więcej, p. Rutowski chciał nawet upaństwowienia czeskiej szkoły Komensky'ego w Wiedniu, a po wybuchu obstrukcyi wołał, że „kapitulacya byłaby największym błędem" i że wykluczone jest tylko jedno, aby rozporządzenia językowe na jotę mogły być zmienione". Jeszcze 1 sierpnia czytamy w *Słowie*: „Rozpuszczają wieść stokroć potworną, jakoby rząd zamierzał cofnąć rozporządzenia językowe, co byłoby równoznaczne z eksterminacyą Czechów". Już jednak w dwadzieścia dwa dni potem to samo pióro deklaruje, że „kwietniowe rosporządzenia rządu były za korzystne dla Czechów", aż nareszcie w dniu 30 listopada głosi, że były one tylko „kapitulacyą przed terroryzmem czeskiego szowinizmu"! Po trumfie Niemców i sromotnym upadku polskiego ministra, p. Rutowski pisze ciesząc się serdecznie: „Cechą chwili jest uczucie ulgi; po tem, co nareszcie zaszło, odetchnęliśmy" — i jak słonecznik zwraca oblicze do wschodzącego słońca. Gantsch jest „tęgim", „doskonałym" i „zdolnym"!

Dopiero wyrzucanie *Kuryera Lwowskiego* wywołało refleksye i obawy w redakcyi *Słowa*. Napisano tedy pod naciskiem opinii piękny artykuł i wypowiedziano w sejmie w kontuszu i wśród łez jeszcze piękniejszą mowę. Ale to jest tylko lwowska maskarada. Skoro nastała sesya parlamentu, pisze się już w *Słowie polskiem* listy z Wiednia, w których własny zapał nazywa się słomianym ogniem, wyszydza się naturalnie powołanie Jędrzejowicza do gabinetu, ale pomaga się wiernie Thunowi w konszachtach z lewicą... *Gazeta Narodowa* tę całą szczególniejszego rodzaju politykę, nazwała wyraźnie polityką „eksministra, który jeszcze raz chciałby być ministrem", jednem słowem polityką p. Madeyskiego! Jej pouczające dzieje opowiedziane teraz przez *Ruch katolicki* wzbudzają takie bezgraniczne obrzydzenie — że doprawdy redakcya *Ruchu*, mówiąc o bladze i szkodnictwie parlamentarnych inspiratorów *Słowa*, używa zbyt łagodnych wyrażeń i zbyt grzecznego tonu".

Z miłości? W piątek rozpoczęła się przed lwowskim sądem karnym rozprawa przeciw Mieczysławowi Grzybowskiemu, nauczycielowi ludowemu, liczącemu lat 21, o skarżonemu o usiłowane w dniu 1 kwietnia br. morderstwo popełnione na swej narzeczonej Zdzisławie Macieszkiewiczównej w przekonaniu, że go zdradza. Po odczytaniu aktu oskarzenia zeznaje, że od lat trzech kocha pannę Zdzisławę całem młodzieńczem sercem, a gdy w ostatnich czasach opowiadała mu, że w domu jej rodziców bywa teraz wiele młodzieży, że bywają zabawy i że ojciec jej pragnie ją wydać za kogoś, ktoby miał 3000 do 4000 złr. rocznego dochodu, powstało w nim podejrzenie, że go chce porzucić, skutkiem czego zaprosił ją na dzień 1 kwietnia br. do domu swej matki i tam strzelił do niej dwa razy a następnie do siebie. Ją zranił lekko w czoło, a siebie także nie ciężko, poczem wybiegł z domu. Panna Zdzisława widząc go po zamachu wybiegającego, miała zawołać „Tchórz podły, który chciał mnie zabić, a sobie nie umiał życia odebrać".

Po przesłuchaniu Grzybowskiego jako pierwszy świadek weszła na salę sądową panna Macieszkiewiczówna. Jest to smukła, kształtna, 17-letnia osóbka, szatynka, ubrana starannie i dostatnio. Opowiada całe krwawe zajście, które miało miejsce przy fortepianie.

Panna Zdzisława, mając kapelusz na głowie grała na fortepianie, gdy nagle Grzybowski, stojący tuż za jej krzesłem, wystrzelił, a ona poczuła ból w głowie i ogłuchła na prawe ucho; następnie strzelił Grzybowski do siebie, upadł na ziemię, porwał się jednak zaraz i po raz wtóry strzelił do panny poczem ona wyrwała mu z ręki rewolwer na chwilę, lecz Grzybowski go znowu odebrał i nie strzelając już więcej, wybiegł do kuchni. Za nim wyszła też panna Zdzisława, aby obmyć ranę na czole, gdyż pierwsza kula przeszła jej pod skórą na czole.

W drugim roku ich znajomości Grzybowski chciał sobie życie odebrać. Na początku trzeciego roku zdarzyło się, że panna Zdzisława wracała o trzeciej w nocy ze znajomymi z wycieczki; państwo ci odprowadzili ją do bramy, a przez podwórze domu, w którym także Grzybowski mieszkał, szła już sama. W tem zjawił się Grzybowski, ujął ją za rękę, zaprowadził pannę Zdzisławę na stopnie pobliskiego kościoła PP. Benedyktynek i kazał jej powtarzać rotę przysięgi na dozgonną miłość, którą ona ze strachu, by jej Grzybowski nie wyrządził czego złego, powtórzyła. Lubiła Grzybowskiego, ale nie przepadała za nim, nie starała się też, by on bywał w domu jej rodziców, zwłaszcza, że ojciec jej, lustrator Rady pow., „nie cierpiał nauczycieli".

Na tem rozprawę przerwano.

Pomniki we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu rada miejska lwowska oprócz drożyzny, zajęła się jeszcze sprawą miejsca pod projektowane pomniki. I tak: 20-metrową kolumnę Mickiewiczowską uchwalono wznieść między wałami Hetmańskimi a skwerem placu Maryackiego, pomnik Kościuszki w ogrodzie Jezuickim przed gmachem sejmowym, a pomnik Gołuchowskiego albo na placu św. Jura, jeżeli pozwoli na to metropolita, albo przed gmachem komendy korpuśnej na placu Bernardyńskim, albo przed gmachem namiestnictwa

Z izby sądowej. Hawryło Proć z Woli Komarowej, który w czwartek stawał przed lwowskim trybunałem karnym za zabicie w bójce swego znajomego Łucia Borysa skazany został na rok ciężkiego więzienia.

Z Warszawy. *Warszawski Dniewnik* urzędowy organ rządu rosyjskiego ogłosił następujący komunikat, zapowiadający dalszy rozwój t. zw. ugody między Rosyą a Królestwem polskiem: „Zarząd jenerał-gubernatora warszawskiego opracowuje teraz kilka ważnych projektów, mających związek ze sprawami administracyjnemi, ekonomicznemi i innemi życia państwowego kraju tutejszego. Niektóre prace są już całkiem ukończone i bliskie urzeczywistnienia, inne zaś znajdują się w stadyum przygotowawczem. Pomiędzy innemi projekt zniesienia obowiązujących obecnie w guberniach Królestwa polskiego przepisów paszportowych i rozciągnięcia na kraj tutejszy ustawy paszportej z 1894 r., obowiązującej w guberniach wewnętrznych, jest już gotów i będzie wkrótce złożony ministeryum spraw wewnętrznych. O ile nam wiadomo, nowa ustawa paszportowa ma być zastosowana z małemi jedynie zmianami, wywołanemi istnieniem ksiąg ludnosci stałej i innymi właściwościami. Utworzona z rozporządzenia głównego naczelnika kraju pod przewodnictwem pomocnika jenerał-gubernatora księcia A. D. Obolenskiego, komisya specyalna do rozpoznania przyczyn, które w roku zeszłym wywołały przesilenie węglowe, jakeśmy słyszeli, ukończyła już swoje czynności, obmyśliwszy szereg środków, skierowanych ku zapobieżeniu na przyszłość podobnym objawom. Wreszcie w komisyach specyalnych, pod przewodnictwem pomocnika jenerał-gubernatora roztrząsane są sprawy: organizacyi pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej, opieki nad obłąkanymi, przekształcenia straży ziemskiej i przejrzenia prawodawstwa obowiązującego o tamach na rzekach okręgu nadwiślańskiego. Nadto uważamy za potrzebne zaznaczyć, że w niedalekiej przyszłości zamierzono przystąpić do pożądanej od dawna, ważnej i zawiłej sprawy, mianowicie kodyfikacyi praw tutejszych".

17 milionów zł. zarobku. Znany finansista p. Adolf Schütz mówiąc o przesileniu zbożowem, opowiada w *Czasie*, że szef konsorcyum zwyżkowego w Chicago, Leiter, tak zaoperował, że powstała w Europie obawa braku zboża. Gdy we Francyi obawa ta najpierw powstała i rzucono się na pokup zboża, Leiter skorzystał z tego i przeprowadził w przeciągu tygodnia podniesienie notowania pszenicy w Nowym Yorku od circa 120 ct. dolarowych na $185^{1}/_{2}$ ct. Zwyżka zatem wynosi przeszło 50% i zupełnie jest bezprzykładnym wypadkiem w handlu zbożowym.

Ciekawe są szczegółowe wiadomości o osobistych interesach Leitera. Piszą, że najął on 28 parowców, ażeby przewieść do Paryża i do Liverpoolu sprzedane przed kilku dniami 3 miliony buszli pszenicy. Zarobek Leitera na tej sprzedaży sądzę, że można taksować na 500 tysięcy dolarów. Jednak donoszą dalej, że on dysponuje jeszcze 11 milionami buszli, to jest przeszło czwartą częścią zapasów amerykańskich Kombinując, po czemu wymienione ilości przenicy kupić, ma się wrażenie, że zysk Leitera na tym olbrzymim zapasie pszenicy wynosiłby około 7 milionów dolarów (17 milionów zł.), gdyby podług ostatnich notowań mógł swoją pszenicę pozbyć.

W dalszym planie Leitera leży niewątpliwie zamiar podwyższania i zniżania ceny pszenicy podług swej woli. W ten sposób byłby on w stanie nałożyć ciężki podatek tak na konsumentów, jak na producentów starego i nowego świata.

Ostatnie wiadomości przedstawiają coraz drastyczniej bezprzykładne napięcie spekulacyjne w Ameryce. Telegram londyński opowiada, że nowojorska giełda pszeniczna w poniedziałek była najdziksza, jaką w Ameryce pamiętają. W przeciągu kwadransa podniosła się pszenica z 160 na 190 ct. dolarowych na buszlu (co odpowiada 2 zł. 60 ct. na 110 kilo.) Następnie cena zeszła na 117 ct., podniosła się znowu na 180, ażeby zakończyć przy $185^{1}/_{2}$ za termin majowy, tudzież po 188 za gotowe ziarno, czyli po 16 zł. 40 ct. za kilo.

Pożar. Miejscowość Nagy Bereg na Węgrzech pali się od środy. Do czwartku godziny 12 w południe jak telegrafują spaliło się 58 domów i 125 zabudowań gospodarczych. Pożar wznieciły dzieci, pozostawione bez dozoru, podczas gdy starsi ludzie udali się na targ do pobliskiego Beregszaszu.

Rozruchy robotnicze. Pod Karlsbadem na folwarkach w Altrohlau wybuchły w środę ekscesy miejscowej ludności. Udział w nich brało jak telegrafują około 3 000 ludzi. W czwartek były tam wprawdzie jeszcze zbiegowiska, ale już znacznie mniejsze. Ekscedenci wyśmiewali żandarmów, robiących porządek. Aresztowano trzech awanturników.

Załobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Ryszarda Ruszkowskiego odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 10 rano w kościele katedralnym.

W „Czytelni katolickiej" w piątek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem na nadzwyczajnem zebraniu członków towarzystwa poruszoną będzie sprawa drożyzny obecnej, jej skutków i środków zaradczych.

Biuro kontroli dochodów lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych zostało z dniem 10 bm. z głównego dworca do nowego budynku administracyjnego przy ulicy Krasickich l. 5 przeniesione.

Telegramy i telefonemata

Gazety Narodowej.

Wiedeń 13 maja.

Dr. Klecki zamianowany został profesorem doświadczalnej patologii na uniwersytecie Jagiellońskim.

Budapeszt 13 maja.

Hr. Thun odjechał wczoraj do Wiednia.

Wiedeń 13 maja.

Prezydent ministrów hr. Thun dziś rano przybył z Budapesztu.

Budapeszt 13 maja.

W sejmie w czwartek prezydent ministrów odpowiadał na interpelacyę co do oświadczenia neutralności w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Wykazywał, że wynikiem przyjaznych stosunków, w jakich Austro-Węgry pozostają z obu państwami, prowadzącemi wojnę, jest sama przez się, bez żadnego oświadczenia, bezwzględna neutralność. Ta neutralność będzie też przestrzegana bezwarunkowo. Potrzeby specyalnych kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa Węgrom, zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych, prezydent ministrów nie widzi. Wreszcie zaprzecza jak najbardziej stanowczo pogłoskom, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych żądał od Austro-Węgier oświadczenia neutralności.

Berno 13 maja.

Włosi w Szwajcaryi zamieszkali niezadowoleni są z surowych zarządzeń rządu szwajcarskiego przeciw konszachtom tychże Włochów z rewolucyonistami we Włoszech.

Z Berna 400 Włochów wyruszyło do ojczyzny z czerwonymi chorągwiami.

Medyolan 13 maja.

Większa część dzienników nie wyszła onegdaj z powodu braku papieru. Sąd wojenny pod przewodnictwem jenerała Tel Meino rozpoczął urzędowanie. Wedle znalezionych u aresztowanych projektów, wybuch rewolucyi oznaczony był na 19 b. m. a rozpocząć się miał od obsadzenia ratusza i urzędów pocztowych i telegraficznych. W ratuszu miano zamiar ogłosić komunę.

Po okolicach przeciągają uzbrojone bandy chłopskie. Dwa pułki piechoty i dwa kawaleryi wysłane zostały celem zniszczenia tych band.

Rzym 13 maja.

Wedle depesz, jakie rząd otrzymał z całego kraju, dzień wczorajszy przeszedł również zupełnie spokojnie.

Rzym 13 maja.

Rząd odroczywszy parlament, przygotowuje reformy polityczne i ekonomiczne, a przedewszystkiem zmianę ordynacyi wyborczej i ustawy prasowej, tudzież ściślejsze określenie ustawy o stowarzyszeniach.

Londyn 13 maja.

Wedle wiadomości z Pekinu, urzędnicy chińscy i cudzoziemcy są wielce rozgoryczeni z powodu, że wedle ogłoszenia konzula rosyjskiego, nikomu nie wolno przybywać do Portu Artura i Talienwanu bez wizowanego przez niego paszportu. Gabinet chiński zawiadomił był urzędników, że wstęp do obu tych portów będzie taksamo wolny, jak do portów traktatowych.

Delegacye.

Budapeszt d. 13 maja.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Sytuacya polityczna — mówił wczoraj hr. Gołuchowski w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej — o ile dotyczy najbliższego wschodu, nie doznała od pół roku istotnej zmiany. Spór grecko turecki uregulowany jest dotychczas niejako teoretycznie tylko, bo zima przerwała roboty demarkacyjne a z ewakuacyą Tesalii czekać trzeba było aż Grecya uzyska fundusze na spłacenie kontrybucyi. To ostatnie jest już rzeczą dokonaną, tak, że wykonanie warunków pokoju nastąpić może i zapewne bez dalszej zwłoki nastąpi.

Mniej pocieszająco przedstawia się sprawa kreteńska, z której wycofaliśmy się z materyalnego współdziałania, ograniczając się do udziału w rokowaniach dyplomatycznych, do których zapewne sprawa ta da jeszcze powód w łonie koncertu europejskiego. Powodem naszej decyzyi była popierana z kilku stron z naciskiem kandydatura greckiego księcia na gubernatora wyspy, przeciw czemu nie mogliśmy powstrzymać się od wyrażenia poważnych wątpliwości. Osobistość gubernatora byłaby dla nas bez znaczenia, gdyby na wyspie zaprowadzone były uporządkowane stosunki w myśl elaboratu ambasadorów i gdyby przez wytworzenie rękojmi dla mahometańskiej mniejszości, stały niepokój ludności został usunięty, a wybuchy namiętności powstrzymane. Zwalczana jednak przez Turcyę kandydatura grecka, mogłaby, pomijając już sprzeczność, w jakiej pozostaje z dotychczasowem stanowiskiem mocarstw, oddziałać w dzisiejszych stosunkach fatalnie na polityczne położenie na Bałkanie i zdolną byłaby rozbić dzieło pokoju utwierdzone z takim mozołem.

Z ubolewaniem przeto musieliśmy odrzucić wszelki udział w odpowiedzialności za taką akcyę a więc uważaliśmy materyalne współpracownictwo i dalsze ofiary (aczkolwiek drobne) dla rozwiązania tej sprawy za zbyteczne. Mogliśmy to czynić tem łatwiej, że ustały powody, które zmuszały nas do akcyi. Chodziło o ograniczenie ognia wybuchłego na Krecie, o zlokalizowanie konfliktu zbliżającego się między Turcyą a Grecyą, o przeszkodzenie ewentualnej akcyi odrębnej innych mocarstw i o niedopuszczenie, aby pożar rozszerzył się na kraje bałkańskie. Stanowisko nasze mocarstwowe zmuszało nas do udziału w tej sprawie. Dziś, skoro cel zamierzony osiągnięto i niebezpieczeństwo powszechnej konflagracyi usunięto, mogliśmy wycofać się tem łatwiej, iże że sprawa kreteńska obchodzi nas tylko pośrednio i zgodzić się możemy na każde jej załatwienie, byleby łagodziło sprzeczności między zwalczającymi się narodami, hamowało agitacyę, wprowadzało porządek, powstrzymywało fanatyzm narodowy i religijny i dawało rękojmię, że w samejże sanacyi stosunków nie spoczywają zarodki nowych zatargów.

Spodziewamy się, że takie wyłuszczenie stanowiska monarchii położy tamę fałszywej krytyce, która w tej sprawie się objawiła.

Nawiązując do słów orędzia, że stosunki Austro-Węgier ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, oświadczył minister:

„Odnosi się to zarówno do trójprzymierza, które trwa w swej niewzruszonej mocy i stale stara się odpowiedzieć swojemu zadaniu, jak i do stosunku z innemi zaprzyjaźnionemi mocarstwami, a specyalnie z Rosyą, z którą pozostajemy w ścisłym kontakcie co do utrzymania w mocy owych wspólnie ustalonych zasad państwowych, które kierują naszą polityką wschodnią, a o których miałem sposobność rozwieść się podczas ostatniej sesyi delegacyjnej.

Nie zdołały zmienić tego stanu rzeczy różne do pewnego stopnia zapatrywania nasze i gabinetu petersburskiego na traktowanie problematu kreteńskiego i na pożyteczność zamierzonego rozwiązania kwestyi gubernatorskiej, gdyż wogóle nie może być wykluczone, iż przy największej zgodności w rzeczy głównej, pojawiają się czasem pomiędzy dwoma współpracownikami w poszczególnych konkretnych wypadkach różnice zdań, których wyrównanie stopniowe pozostawić trzeba wzajemnej dobrej woli i życzliwości. Inaczej każde porozumienie równałoby się podporządkowaniu własnego zapatrywania zapatrywaniu strony drugiej, czego my zarówno od Rosyi wymagać nie możemy, jak Rosya od nas. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że my i Rosya interesowani jesteśmy w sprawie europejskiego wschodu w wyższym stopniu, niż inne mocarstwa, to z drugiej strony zapominać nie wolno, że nasza monarchia, jako bezpośredni sąsiad krajów bałkańskich, zmuszona jest zważać na tamtejsze wypadki z bacznością, jeżeli możliwe, jeszcze bardziej naprężoną, niż państwo rosyjskie i kierować się w traktowaniu odnośnych kwestyj podwojoną ostrożnością“.

Minister dotknął następnie ogólnego położenia na Bałkanie i stwierdził uspokojenie się wzburzenia w wilajetach macedońskich, podnosząc przytem taktowne zachowanie się Bułgaryi i Serbii, jako też roztropne postępowanie sułtana.

Jako zwolennicy pokoju i *status quo* na Bałkanie — mówi minister — witamy to z radością, zarazem jednak oczekujemy, że Porta w dobrze zrozumianym własnym interesie zerwie z dotychczasowym systemem administracyjnym, który zbyt często budził największe namiętności, narażał porządek i spokój i na częstą wystawiał próbę objektywność najżyczliwszych państw sąsiednich.

Przeszedł do wojny hiszpańsko-amerykańskiej, która cały świat cywilizowany napełnia smutkiem i troską. Zgodnie z orędziem cesarskiem, podniósł minister interwencyę Ojca św. i skłonność pokojową Hiszpanii, które jednak nie zdołały zażegnać konfliktu, zamienionego dziś na poważny bój, a mającego przyprawić o wielkie ofiary w kierunku handlowym także państwa nieinteresowane.

„Neutralność, którą sobie nałożyliśmy — rzekł minister — zmusza nas do ścisłej wstrzemięźliwości, nikt z nas jednak nie powstrzyma wyrazów głębokiego ubolewania, że ciężkiej tej próby nie oszczędzono rejentce, obdarzonej najrzadszemi cnotami monarszemi i jej ludowi i zapewne wszyscy podzielamy życzenie, aby jak najrychlej udało się przez sprawiedliwy pokój położyć koniec temu widowisku, tak pożałowania godnemu ze stanowiska humanitarnego i ekonomicznego“.

Minister przeszedł następnie do ekonomicznej części exposé, odwołał się do swoich zeszłorocznych wywodów handlowych i socyalno-politycznych, wskazał na konieczność wyrobienia i utrzymania należnego Austro-Węgrom stanowiska na targach świata i zaznaczył, że nie chodziło wówczas o frazesy, tylko o program rzeczywisty. Uwydatnia on się na dwóch polach: flocie i ustroju konsularnym.

Rzut oka na nasze stosunki marynarki wystarcza do przekonania się, że flota nasza jakościowo bardzo cenna, ilościowo zaledwie wystarcza do ochrony naszych brzegów. Porównania z flotami innych krajów nawet nie można przeprowadzać. Zupełnie niewystarczającą jest flota nasza do jakiejkolwiek donioślejszej handlowej i politycznej akcyi i w tym kierunku rychła pomoc jest potrzebną, jeżeli nie mamy zrzec się wszelkiej konkurencyi na nowych polach zbytu, stopniowo się otwierających. Nie idzie o nabywanie kosztownych kolonij, ale o ochronę handlu zagranicznego za pomocą dzielnej marynarki wojennej, którąby nam zapewniała poważne stanowisko, chociażby w rzędzie mocarstw morskich drugorzędnych.

Wspomniał o wzrastających skargach na brak interwencyi rządu około ochrony handlu. Zapomina się przytem często, że działalność państwa ograniczona jest do środków, którymi ono rozporządza. Dlatego też sekcya marynarki występuje z podwyższeniem kredytu budżetowego, który uwzględniając siły finansowe monarchii, jest pierwszym krokiem na drodze do sanacyi naszych stosunków marynarskich. Krok to mały i skromny, ale zawsze krok naprzód. W najbliższej przyszłości tempo zapewne przyspieszonem zostanie. Wiele czasu do stracenia już nie mamy, jesteśmy w epoce zwrotu o znaczeniu dla nas historycznem. Kierunek który obierzemy, będzie decydującym o blasku, potędze i dobrobycie monarchii. Ukształtowanie naszych sił morskich jest dla nas kwestyą życia.

Minister omawiał dalej obszernie reformę organizacyi konsularnej.

Wszystkie te usiłowania wydać mogą tylko skutek przez współdziałanie wszystkich innych czynników, i to nietylko organów państwowych obu części monarchii, ale też decydujących kół prywatnych, z których wyjść musi odrodzenie ekonomiczne. Państwo ma tu liczne obowiązki: ma ułożyć warunki rozwoju, które minister szczegółowo wyliczył. Siła twórcza może jednak wytrysnąć tylko z inicyatywy prywatnej, a o tej zasadzie zbyt często się zapomina. Żąda się wszystkiego od państwa, za wszystko czyni się je odpowiedzialnem, a skoro nie idzie, chowa się w końcu każdy najchętniej po za rodzimy pesymizm, nie chcąc we własnem niedołęstwie widzieć głównej choroby naszych stosunków ekonomicznych.

Z tym systemem trzeba jak najprędzej i stanowczo zerwać, jeżeli nie mamy stracić raz na zawsze dalekiego zbytu dla naszych bogactw, ledwie w części wyzyskanych. Miejsca na eksport jest dość.

Minister zalecał tworzenie faktoryj i kantorów wielkich syndykatów eksportowych, rozwinięcie marynarki handlowej równolegle z wojenną i wydoskonalenie dzielnego stanu komiwojażerów.

Niechże Bóg da, kończył minister, by ta świadomość dotarła stopniowo w najszersze koła ludności, aby silna wola i ochota do czynu, moc twórcza i działanie celu świadome, zapanowały tam, gdzie dotychczas krzewiło się tak bujnie niedołęstwo i bezradność!

Mowa ministra trwała trzy kwadranse.

W dyskusyi podziękował hr. Chlumecki ministrowi za jego wywód, a p. Hochenburger, poseł obstrukcyonistyczny, zapytał go, czy Austro-Węgry zamierzają trzymać się i nadal niezachwianie trójprzymierza i czy prawdą jest, że było czy jest pewne oziębienie stosunków między Niemcami a monarchią austro-węgierską.

Hr. Dzieduszycki wyraził imieniem Koła polskiego najzupełniejsze uznanie ministrowi za politykę zagraniczną i uznał bez zastrzeżeń potrzebę wzmocnienia marynarki. Zarazem zapytał ministra, czy poczyni jakie kroki w tym celu, aby zabezpieczyć interesy poddanych austryackich, którzy ze Śląska i Galicyi wyjeżdżają dla zarobku do Niemiec, a zwłaszcza Prus i których rząd zaprzyjaźniony z monarchią austro-węgierską tylko dlatego, że są Polakami wydala poza swe granice.

P. Stuergh, reprezentant liberalnej niemieckiej szlachty z Czech wyraził najzupełniejsze uznanie polityce zagranicznej ministra, ale zarazem rzekł, że tylko wówczas Austro-Węgry nie zejdą z dotychczasowego swego stanowiska na zewnątrz, gdy w polityce wewnętrznej Niemcy nie będą spychani na drugi plan.

P. Kramarz, młodoczech, oświadczył, że trójprzymierze istnieje dla pokoju, a nie dla popierania interesów Niemców austryackich, a ponieważ Austro-Węgry są pokojowem mocarstwem, przeto też i z Rosyą winny utrzymywać dobre stosunki. Poparł hr. Dzieduszyckiego, dowodząc, iż Niemcy nietylko austryackich ale i rosyjskich poddanych wydalają z państwa swego bez powodu.

P. Pergelt, liberał niemiecki, wezwał ministra do wczesnych przygotowań do zawarcia nowych traktatów handlowych i zapytał, czy minister ma zamiar wpłynąć na to, aby polityka zagraniczna Austro-Węgier była w zgodzie z polityką wewnętrzną Austryi.

P. Axman antysemita, przyłączył się do wywodów poprzednich mowców Niemców.

Ks. Lobkowic oświadczył, iż dla Austro-Węgier potrzebne jest trójprzymierze dlatego, bo ono ma pokój na celu i dlatego także potrzebne ono jest Niemcom, a obojgu nie dlatego, aby popierać interesy Niemców austryackich.

Hr. Gołuchowski odpowiedział Hochenburgerowi, że w stosunku Austro-Węgier do Niemiec w trójprzymierzu nie nastąpiło żadne oziębienie, a jeżeli nie było w przemowie cesarza do delegacyi wzmianki o tem przymierzu to tylko dlatego, iż jest ono trwałą podstawą polityki austro-węgierskiej i niekoniecznie trzeba wspominać o niem w każdej okoliczności.

Może ono tem skuteczniej sprawę pokoju europejskiego popierać, że równocześnie państwa trójprzymierza starają się utrzymywać i z innymi także mocarstwami przyjaźne stosunki.

P. Pergeltowi odpowiedział minister, że na podstawie konstytucyi minister spraw zagranicznych nie ma możności wpływać na wewnętrzną politykę w Austryi. Minister może tylko wyrazić życzenie, aby obecne położenie polityczne w Austryi raz się już skończyło, bo z natury rzeczy trwanie jego dłuższe nie może dodatnio wpływać na politykę zagraniczną.

Co do wydalań poddanych austryackich z Prus, to minister odpowiedział hr. Dzieduszyckiemu i Kramarzowi, że minister austryacki nie może wypowiadać zdania o tem, czy takie wydalania są pożyteczne dla państwa niemieckiego, a ze swego stanowiska właśnie jako minister austryacki musi tylko stronę prawną tych wydalań mieć na uwadze i dlatego musi oświadczyć, iż wydalanie jest dyskrecyonalnem prawem każdego rządu.

Prawo to mają również Austro-Węgry. Może być, że rząd niemiecki nieraz za surowo postępował, a wówczas rząd austro-węgierski interweniował u rządu niemieckiego w przyjacielski sposób i nieraz skutecznie. Zasadniczo nie mógł występować przeciw takim wydalaniom, bo byłoby to mięszaniem się w wewnętrzne sprawy obcego mocarstwa.

P. Axmanowi odpowiedział minister, że koszt wyprawy kreteńskiej wykazuje budżet, a minister nie może nic innego powiedzieć jak tylko powtórzyć co budżet mówi, że koszt ten wraz z wysyłką jednego okrętu do Mesyny wyniósł 450.000 zł.

Ks. Lobkowica zapewnił minister, że konsulowie austro-węgierscy w równej mierze tak przemysłowe jak i rolnicze interesy Austro-Węgier za granicą mają w opiece, a nie wyłącznie jedne lub drugie.

Po przemowie referenta Dumby, zanim przystąpiono do głosowania, delegaci Pergelt, Hochenburger i Axman złożyli oświadczenie, iż najzupełniej uznają politykę zagraniczną hr. Gołuchowskiego, ale ze względu na politykę wewnętrzną Przedlitawii głosować będą przeciw wspólnemu budżetowi.

P. Stuergh oświadczył, że będzie głosował za budżetem mimo pewnych wątpliwości co do polityki wewnętrznej w Przedlitawii.

Dr. Kramarz oświadczył, że będzie głosował za wspólnym budżetem pod warunkiem, iż polityka zagraniczna Austro-Węgier nie będzie wywierała wpływu na wewnętrzną politykę w Przedlitawii.

Hr. Dzieduszycki oświadczył, że będzie głosował za budżetem.

W głosowaniu jednogłośnie uchwaliła komisya wyrazić ministrowi pełne zaufanie i podziękowanie za politykę, dążącą do utrzymania pokoju i obrony interesów ekonomicznych Austro-Węgier za granicą.

Bez rozprawy 15 głosami przeciw 4 uchwaliła komisya budżet ministerstwa spraw zagranicznych i kredyt dodatkowy.

Budapeszt 13 maja.

Deklaracya złożona przez hr. Dzieduszyckiego na posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi przed głosowaniem nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych, opiewała jak następuje:

„Polacy trzymali się zawsze tej zasady, że bez względu na to, jakie stanowisko zajmują wobec polityki wewnętrznej należy im oddać swe głosy na rzecz potrzeb państwowych, gdyż przekonani są o tem, że żądania narodu wtedy tylko mogą być rozważone i sprawiedliwie uwzględnione, jeżeli reprezentanci narodu nie będą na drodze parlamentarnej stawiali przeszkód temu rozważeniu, a przedewszystkiem jeżeli okażą pieczołowitość o dobro państwa w ten sposób, że nigdy nie odmówią mu środków potrzebnych do utrzymania jego potęgi.

„Nawet wtedy, gdyśmy byli w opozycyi, ocenialiśmy politykę tylko z punktu mocarstwowego stanowiska monarchii, gdyż to tylko zgadza się z obowiązkiem patryotycznym. Dziś jak wiadomo nie jesteśmy w opozycyi, i w uznaniu świadomej swego celu i wytrawnej polityki austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych zgadzamy się w zupełności z reprezentantami innych stronnictw, sądzimy jednak, że ci, którzy pochwalają jakąś politykę, powinni także dostarczyć środków na jej prowadzenie, jeżeli nie chcą popaść w kontrast ze sobą samym i z obowiązkami swymi względem państwa. Z tych powodów głosować będziemy za budżetem.

Wiedeń 13 maja.

Wszystkie pisma tutejsze bez różnicy odcieni wyrażają się z wielkiem uznaniem o wczorajszych wywodach hr. Gołuchowskiego, osobliwie o tych, które odnoszą się do handlowo-politycznych zadań monarchii.

Budapeszt 13 maja.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zatwierdziła zamknięcie rachunków wspólnych wydatków za rok 1896 i rozpoczęła obrady nad zwyczajnym budżetem wojskowym.

Wojna.

Key West 13 maja.

* Kanonierki Stanów „Wilmungton“ i „Hudson“ i torpedowiec „Winslow“ istotnie jak to doniosły dzienniki pod Cardenas stoczyły walkę z hiszpańskimi kanonierkami popartymi przez bateryę forteczne. Amerykanie stracili pięciu ludzi i musieli się cofnąć.

Nowy Jork 13 maja.

* Panuje tu zaniepokojenie z tego powodu, że pogłoska o powrocie floty hiszpańskiej do Kadyksu okazała się fałszywą i przypuszczać można, że ukaże się ona na brzegach Stanów lada chwila.

Waszyngton 13 maja.

* Cała armia ochotnicza 120.000 ludzi została już zmobilizowana. Na razie pełnić będzie służbę tylko 80.000 żołnierzy, stojących w pogotowiu po obozach i miastach a reszta rozrzucona po kraju stanowi rezerwę.

Waszyngton 13 maja.

* Do ministra nadszedł telegram z doniesieniem, że torpedowce, prawdopodobnie hiszpańskie, widziano wzdłuż brzegów Nowej Anglii.

Waszyngton 13 maja.

* Rząd zamierza wysłać na Portorico 10.000 ludzi.

Nowy Jork 13 maja.

* Wedle doniesień dziennikarskich 9 statków Stanów bombarduje San Juan na Portorico.

Londyn 13 maja.

* Nadeszły tu telegramy z Port-au-Prince, że San Juan na Portorico bombarduje flota Stanów pod Sampsonem.

Madryt 13 maja.

* Telegramy urzędowe stwierdzają, że pod Cardenasem zniewolono kanonierki amerykańskie do odwrotu, tak samo jak ośm statków, wiozących amunicyę powstańcom. Również i pod Cienfuegos nie udało się Amerykanom wylądować i ośm statków odparto od brzegów.

Madryt 13 maja.

* Z Nowego Yorku nadeszły tu doniesienia, że armia amerykańska zamierza wylądować na Kubę już jutro.

Z Kuby nadeszła telegraficzna wiadomość o krwawem starciu jednego batalionu hiszpańskiego wojska regularnego z licznym zastępem powstańców. Walka była bardzo zacięta i skończyła się klęską powstańców. Po stronie hiszpańskiej padło 15 żołnierzy i jeden oficer, przeciwnicy ponieść mieli znaczne straty.

Na posiedzeniu kortezów oświadczył przywódzca autonomistów, dep. Rico Labra, że on zawsze był głęboko przekonanym o zaletach rządów autonomicznych na Antyllach, jednakże teorya autonomistów nie znosi bynajmniej zasady odpowiedzialności rządu. Również błędnym jest zarzut, jakoby autonomia nie dała się pogodzić z władzą zwierzchniczą Hiszpanii nad koloniami. Stosunek Anglii do kolonii jest najlepszym dowodem, że tak nie jest. Więc żaden z argumentów podnoszonych przeciw autonomii nie może się ostać. Nieszczęściem dla Hiszpanii było porzucenie świetnej tradycyi polityków z trzeciego dziesiątka lat tego stulecia, którzy utrzymywali ścisłą łączność z polityką państw obcych. W dalszym toku obrad nad budżetem wojennym dep. Romero postawił wniosek uchwalenia dodatkowego kredytu 100 milionów pesetów. Pieniądze te należałoby uzyskać z nowego podatku gruntowego i podatku od kapitałów i rent. Płacenie odsetek od obligów państwowych za rok 1898/9 należałoby zawiesić, a względnie mógłby rząd wypłacać swoje kupony nie w złocie lecz w srebrze. Dep. Moret oskarżał Silvelę i Canalejasa, że przez rozdwojenie większości zmierzają do obalenia gabinetu. Silvela odpowiedział, że autonomia Kuby przecięłaby węzły, łączące kolonie z krajem macierzystym, Canalejas również oświadczył, że autonomia kolonii byłaby dla Hiszpanii fatalną. Po namiętnem przemówieniu Salmerona, uchwalono ostatecznie przedłożenie rządowe co do kredytów wojennych.

Frankfurt 13 maja.

* Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Nowego Jorku: W Waszyngtonie miano odkryć spisek dla wysadzenia w powietrze „białego domu“ (mieszkanie prezydenta Stanów Zjednoczonych) i ministerstwa wojny (!). Miano znaleść 250 funtów dynamitu i wielkie naczynie z nitrogliceryną. W Waszyngtonie spodziewają się lada chwila usłyszeć coś o admirale Sampsonie. — Mac Kinley ma znowu powołać 75.000 ochotników, ponieważ obsadzenie Kuby, Portorika i Filipin więcej wymaga wojska, niż zrazu sądzono.

Londyn 13 maja.

* Do „Biura Reutera“ donoszą z Hongkongu, że przybyła tam z Manili kanonierka „Linnet“ i przywiozła wiadomości, że na całym archipelagu wysp Filipińskich panuje zupełna anarchia i że nawet admirał Devey nie może nic poradzić, gdyż powstańcy uchylają się od wszelkiego nadzoru. Hiszpanie w Manili wciąż nie chcą poddać tego miasta. Devey nie bombardował go jeszcze, gdyż ma nadzieję, że wygłodzi miasto i zmusi je tem do poddania się. Hiszpanie utrzymują, że mają poddostatkiem żywności dla całego garnizonu manilskiego.

Madryt 13 maja.

* Przesilenie ministeryalne dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięte. Sagasta konferował z kilkoma mężami stanu.

„Heraldo“ donosi, że eskadra hiszpańska przybiła wczoraj do portu Port au Prince na Martynice.

Port au Prince 13 maja.

* Admirał Sampson przybył wczoraj z dziewięciu pancernikami przed miasto San Juan na wyspie Portorico i rozpoczął bombardować fort Marco, który odstrzeliwał się, lecz w końcu zmuszony został do milczenia. Pociski amerykańskie zburzyły bateryę hiszpańskie. Konsulowie obcych mocarstw i tysiące mieszkańców uciekli z miasta w głąb wyspy.

Krążownik pomocniczy „Yale“ schwytał parowiec hiszpański i wziął jego załogę do niewoli.

Madryt 13 maja.

* Podczas bitwy pod Cardenas ugodziło w okręt hiszpański „Antonio Lopez“ 12 pocisków amerykańskich. Mimo to okręt prowadził walkę dalej, dopóki nie musiał jej zaprzestać dla braku amunicyi. Okręt był dawniej własnością towarzystwa transatlantyckiego i miał tylko jedną armatę na pokładzie. Z okoliczności, że Amerykanie próbowali wylądować równocześnie koło Cienfuegos i Cardenas wnosić można, że istnieje plan skombinowanego współdziałania floty amerykańskiej i powstańców. Powstańcy próbowali się skoncentrować w pobliżu miejsca, gdzie Amerykanie chcieli wylądować, ale ponieśli ciężką klęskę.

Keywest 13 maja.

* Wieść o zatonięciu krążownika amerykańskiego „Cincinnati“ jest fałszywa. Odniósł on tylko uszkodzenia podczas burzy. Obecnie znajduje się w naprawie i lada dzień wyruszy na morze.

Londyn 13 maja.

* Z Waszyngtonu donoszą: Od admirała Sampsona niema żadnych wiadomości, czy bombarduje Portorico, czyli wypłynął na spotkanie floty hiszpańskiej, o której mylnie donoszono, że powróciła była do Kadyksu. Mnóstwo ludzi opada Mac Kinleya, protestując przeciw wtargnięciu na Kubę, gdyż w obecnej porze żołnierze ginęliby na malaryę; wyprawiać tak ludzi nieaklimatyzowanych byłoby poprostu karygodną głupotą. Od misyj, jakie różne sekty amerykańskie założyli na wyspach australskich, nadeszła do Waszyngtonu petycya, aby rząd zajął hiszpańskie Karoliny (na północny wschód od Filipin).

Hawana 13 maja.

* Dotychczasowy prowizoryczny rząd kolonialny podał się do dymisyi, aby umożliwić ukonstytuowanie definitywnego rządu. Pozostaną w nim wszyscy dotychczasowi ministrowie z wyjątkiem dwóch.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 maja 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 213·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 294·— do 298·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. „ 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 96·60 do 97·30.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

— **Wiedeń d. 13 Maja.** (Telegram Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·87 węg. zakład kredytowy 385·—, anglobank 158·50, landerbank 229·50, koleje państwowe 359·—, elbetal 229·50 akcye tytoniowe 130·—, alpiny 165·75 losy tureckie 60·40 unionbank 296·50, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 13·55 do 13·75, żyto 10·25 do 10·50, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, jęczmień pastewny 8·25 do 8·75, owies 8·70 do 9·10, rzepak —·— do —·—, groch 9·50 do 11·— wyka 6·75 do 7·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 8·— do 8·50 hreczka 9·50 do 10·50, koniczyna czerwona galic. 3[illegible] — do 48·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 7·— do 7·15, nowa —·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termin od —·— do —·—, spirytus gotowy 18·25 do 18·50, na termin od 15·50 do 17·—, Tymotka 1[illegible]·— do 22·— Waranty —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 maja.

Hotel Zorza. J. hr. Tarnowska z Sniatynki, J. hr. Lubieńska z Krakowca, B. br. Popper z Budapesztu, F. br. Lowenstein z Wygody, R. Grocholski z Reżysk, St. Bogdanowicz z Dolinian, O. hr. Miączyńska, A. Jełowiecey z Wołynia, C. Link z Wygody, E Torosiewicz z Brodek, dr. J. Kranz, K. Herzberg z Cassel, hr. A. Bnińska-Cielecka z Hadinkowic, G. Branns z Hanoweru, H. Staub z Wiednia, W. Witosławski z Wełdzirza.

Hotel Europejski. W. Gamska z Przemyśla, G. Axelrad z Tereschen, por. A. Reber z Suczawy, T. Godlewski z Dołhego, A. Furste z Krosna, M. Obertyński z Delatyna.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

L. 44835. 2794

Konkurs.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posada asystenta technicznej kontroli skarbowej.

Asystent przyjęty zostanie na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem zamianowany będzie rzeczywistym urzędnikiem państwowym w XI. klasie rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś jeśli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania przedsiębiorstw kontroli skarbowej podlegających, jak np. wolnych składów na wódkę, cukrowni, browarów itp. przez czas użycia do tej służby w miarę postanowień statutu organizacyjnego zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody, roczny ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 250 złr. a najwięcej 400 złr. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. Obywatelstwo austryackie.
2. Nieskazitelny charakter.
3. Nieprzekroczony 40 rok życia.
4. Dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.
5. Dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony".
6. Co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznem kierownictwie browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Lwów, dnia 7. maja 1898.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
"	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
"	8·17	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
"	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
"	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
"	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	12·[illegible]5	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc. głów
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
"	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
"	12·5[illegible]	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
"	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia, Chyrowa
"	3·11	do Janowa
"	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
"	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·10	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
"	6·3[illegible]	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
"	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	8·4[illegible]	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* " —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego " 1·20 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* " —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego " 1·20 dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* " —·30

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.